№ 44. Niedziela — 24 Maja (5 Czerwca) 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 5 Czerwiec **Trójcy św.** ś. Bonifacego B. M.
„ 6 „ „ ś. Norberta Biskupa.
„ 7 „ „ ś. Roberta Opata.
„ 8 „ „ ś. Medarda B. M. Maksym. B.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7

REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 44
Zachód „ „ „ 8 „ 13
Długość dnia . . . godzin 16 „ 29
Przybyło „ . . . . „ 8 „ 51

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Od Administracyi.

„Gazety Radomskiej“.

Przypominamy niniejszem Szanownym prenumeratorom naszym odnowienie przedpłaty na kwartał nadchodzący. Dołączamy przytem listy zwrotne w celu ułatwienia przesyłki takowej.

Wielu z Szanownych pp. prenumeratorów zalega dotąd w opłacie za kwartał 1 i 2 r. b. co stawia Redakcyę w krytycznem położeniu. Upraszamy przeto o rychłe zaspokojenie należności.

Wiadomości bieżące.

Zmiany służbowe. W zarządzie dóbr państwa radomskiej, lubelskiej i siedleckiej gubernii zanominowani: Były podleśny straży Golanków, leśnictwa Ostrołęckiego, Karol-Stanisław-Tomasz *Głuski*, podleśnym kancelaryjnym szydłowieckiego leśnictwa i były młodszy rewizor, radca dworu, Jan-Czesław *Kałużyński*, czasowo pełniącym obowiązki podleśnego straży Cisów, szydłowieckiego leśnictwa z wydelegowaniem do zajęć w zarządzie.

W składzie osobistym rzymsk. kat. duchowieństwa dyecezyi sandomierskiej; tranzlokowany wikaryusz parafii Szydłowiec z pow. Koneckiego ks. Feliks *Molecki* na wikaryusza do parafii przy kościele świętego Pawła w Sandomierzu.

Dyrekcya szczegółowa Tow. Kred. Ziemsk. w Radomiu zawiadamiając właścicieli dóbr w obrębie dyrekcyi położonych, a Towarzystwu kredytowemu zastawionych o otrzymaniu rejestrów biorczych raty 1-ej z r. 1887 od pożyczek 5% seryi I, II, III, IV i V — wzywa stowarzyszonych, ażeby z opłatą tejże raty dla uniknienia kar i egzekucyi przed dniem 1 (13) czerwca r. b. pośpieszyli.

Nowe podatki. Dzienniki petersburgskie donoszą, że p. minister skarbu, Wyszniegradzkij, postanowił dla zwiększenia dochodów skarbu wprowadzić akcyzę od nafty, opłatę banderolową od win zagranicznych i krajowych, oraz podnieść cło od soli, przewożonej przez granicę zachodnią i porty morza Baltyckiego.

Z MIASTA i OKOLICY.

Koncert. We wtorek, to jest dnia 7 b. m., odbędzie się koncert zaszczytnie znanego solisty-skrzypka dworu Darmstadskiego, profesora konserwatoryum warszawskiego, Gustawa Friemana ze współudziałem Jadwigi Iwanowskiej, pianistki i deklamatorki.

Po dość długiej przerwie, w której miasto nasze było pozbawione wszelkich rozrywek artystycznych, spodziewać się należy, że urozmaicony program koncertu zwabi licznych zwolenników pięknej muzyki.

Z cyklodromu. W zeszłą niedzielę amatorowie welocypedowego sportu, w liczbie pięciu, udali się do Szydłowca, zkąd jeden udał się do Suchedniowa, drugi do Chlewisk, pozostali zaś trzej powrócili do Radomia. Wyjazd z powrotem nastąpił o godzinie 11 rano, powrót o wpół do drugiej po południu, licząc w to i odpoczynek.

W tę niedzielę towarzystwo w liczbie 8-iu zamierza odbyć wycieczkę do Suchej pod Białobrzegami, Wyjazd o g. 3-ej rano — powrót o 1-ej po południu.

Nowa ulica. Roboty około wybrukowania ulicy, prowadzącej od rogatki przy ulicy Długiej do stacyi kolei rozpoczęto, jest więc nadzieja, że tyle oczekiwana komunikacya miasta z dworcem, wkrótce oddaną zostanie na usługi mieszkańców.

Projektowane przy tem zniżenie taksy dorożkarskiej zapewne teraz przyjdzie do skutku.

W MIODOWYM MIESIĄCU.

Obrazek na amatorską scenę.

OSOBY:

Leon — lat 24.
Zofia — jego żona, lat 20.
Anna — sługa, staruszka, chodzi depcząc śpiesznie.

Scena przedstawia pokój o dwojgu drzwiach, wchodowe są w głębi, boczne prowadzą do dalszych pokoi.

Anna, *z koszykiem, tacą i przyborami do śniadania wchodzi drzwiami w głębi.* Trzeba nakryć do śniadania dla moich państwa. Śpią jeszcze pewno kanareczki.. byle tylko wstali weseli... bo coś od trzech dni niesłychane dzieją się u nas rzeczy... I to w trzy tygodnie po ślubie! *(nakrywa na stole z lewej strony.)*

Leon, *wychodząc z głębi mieszkania.* A cóż? herbata gotowa?

Anna. Oho, już wstał!... herbata?... tak rano... a przecież panienka jeszcze nawet nie wstała!

Leon, *niecierpliwie.* Moja Anno, odzwyczaj się już raz od tej panienki! Twoja panienka od trzech tygodni przestało odkąd jest moją żoną, poszła za mąż, zatem jest panią a nie panienką. Masz to tem wiedzieć!

Anna. To prawda, ale jak się kto przez dziewiętnaście lat przyzwyczaił mówić panienko, to trudno mu się odzwyczaić odrazu *(wzdycha, patrząc z boku na Leona)*. Oho!.. i dziś źle będzie.

Leon. Dajesz tę herbatę, czy nie?

Anna. Ale jeszcze panien... pani nie wstała... któż herbatę naleje?

Leon. Wielka sztuka! Ty nalejesz herbatę, albo ja.

Anna. No... nie od dzisiaj żyję na świecie, ale jeszcze nie widziałam, żeby w trzy tygodnie po ślubie nie pani nalewała herbatę. Świat tego chyba nie widział!

Leon. Ho, ho! nie takie to rzeczy dzieją się w trzy tygodnie po ślubie.

Anna. Jeszcze samowar zimny, nawet po bułki i śmietankę nie chodziłam.

Leon. To dajże mi święty pokój z twojem śniadaniem *(zabiera się do wyjścia z aktami, które bierze ze stołu).*

Anna. Cóż znowu? na czczo wychodzić nie zdrowo... Cóż to, czy to nie rano, czy już przeczasiało? Czy pan nie możesz popisać sobie akt swoich tymczasem nim ja bułek i śmietanki przyniosę?... A! i ten list trzeba włożyć do skrzynki pocztowej, dobrze, że sobie o nim przypomniałam *(bierze list ze stołu i kładzie do koszyka).*

Leon. List?... jaki list?

Anna. Jakiż ma być? Oczywiście, jak nie od pana, to od panien... od pani do starszej pani na letnie mieszkanie, przecież list nie może być odemnie, bo ja czytać ani pisać nie umiem.

Leon. Hm... no, albo i poczekam na śniadanie. Nie śpiesz się, już poczekam, popiszę sobie *(rozrzuca akta na stole z prawej strony).* Nie odchodź *(namyśla się).* Ah! *(pisze śpiesznie i kładzie list w kopertę).*

Anna. No, tak to co innego. Z tymi mężczyznami to zawsze tak: trzeba ich krótko trzymać i jak tylko co, to zaraz z góry krzyknąć, bo inaczej, toby ci kołki na głowie ciosał a tak dopiero cię posłucha. Tymczasem i panien... pani wstanie *(ustawia na stole).*

Leon, *kryjąc list w ręku, przystępuje do Anny.* Ho, ho! patrzajcie państwo! a to co? *(przygląda się jej).*

Anna. Co takiego?

Leon, *z umizgiem.* Co to się stało?... Jak ty dziś odmłodniałaś Anuleńku? *(głaszcze ją pod brodę).*

Anna. Co? hm? to niby tak jakby trzydzieści lat w tył? Hej! gdyby to ubyło! Ej panoczku! ej! bo powiem przed panią! dalibóg powiem!

Leon. Ale, bo doprawdy, jaka ty dziś ładna! spojrzyj no w lustro! *(wykręca ją za ramiona do lustra, a tymczasem zamienia listy).*

Anna. No cóż? nic nie widzę dziwnego?

Leon. A ot, widzisz, o! posmoliłaś się i z tem ci tak do twarzy!

Anna, *obciera twarz fartuchem.* A swawolnik, ha! powiada żem odmłodniała! oj, tak to na starość, tak! Posmoliłam się, dmuchając w samowar.

Leon. No, ja piszę, a ty idź po śmietankę, prędko! *(siada do pisania po prawej stronie).*

Anna. O! o! znowu panu pilno! zaraz, zaraz. *(wychodzi z koszykiem. Leon rozrywa list zmieniony, który trzymał w ręce).*

Chiromancya. Zamieszkała w naszem mieście pani X. z wielkim zamiłowaniem oddaje się odgadywaniu losów człowieka z układu dłoni.

Znajomi tłumnie ją nachodzą z prośbą o wróżenie, któż bo nie ciekawy jest swojej przyszłości.

Wróg chrabąszczy. Pan X. jest strasznym wrogiem chrabąszczy. Całymi dniami wysiaduje też w naszym ogrodzie, tępiąc namiątnie je i zachęcając innych do tej czynności.

Prawo omelne. Komisya do spraw włościańskich w gub. Królestwa Polskiego poleciła niedawno mianowanemu komisarzowi powiatu koneckiego, p. Korniłowi, zbadanie zabytków prastarego prawa słowiańskiego o wspólnem władaniu ziemią, którem od roku 1845-go rządziła się ludność wsi Jedlnia, w powiecie kozienieckim. Urządzenie włościan w dobrach majoratowych, a następnie ukazy nadawcze, zatarły prawie zupełnie prawo omelne, którego ślady dziś przechowały się zaledwie w zwyczajach ludności miejscowej. Zwracamy uwagę, iż piśmiennictwo nasze posiada cenną w tym względzie pracę dawnego proboszcza w Jedlni, księdza Gackiego. Były komisarz do spraw włościańskich powiatu kozienickiego, p. Kostromitinów, o ile nam wiadomo, posiada również szacowne materyały do historyi prawa omelnego w Polsce.

Z KRAJU.

Hamulec. Na drodze wiedeńskiej odbyła się próba ulepszonego hamulca. Pociąg z pięciu wagonów osobowych i brankardu wyprawiono do Skierniewic i odwrotnie z szybkością 63 wiorst na godzinę. Na znacznym spadku pociąg wstrzymano na przestrzeni kilkunastu metrów.

Szkoły rzemieślnicze, założone w końcu r. z. w powiecie zasławskim, guber. wołyńskiej, staraniem miejscowego marszałka szlachty dla ludu wiejskiego w Miechnowie, Tarnowie, Zasławiu i innych miejscowościach, według otrzymanych wiadomości rozwijają się pomyślnie. W szkołach tych oprócz nauki czytania, pisania i rachunków, uczą się chłopcy: stolarstwa, ślusarstwa, kowalstwa, kołodziejstwa, tokarstwa i introligatorstwa. Roboty, wykonywane po paru miesiącach nauki, przedstawiają się bardzo obiecująco.

Uwolnienie z więzienia ks. Kanteckiego. W dniu 22-m maja, po południu, redaktor „Kuryera Poznańskiego", ksiądz Dr. Kantecki opuścił celę więzienia w Gnieźnie, którą odsiadywał przez 3½ miesiące. Tłumy ludności stały przed bramą więzienia i z radością, a szczerym zapałem witały oswobodzonego więźnia.

ZE ŚWIATA.

Toast Roepella. Znany zaszczytnie uczony niemiecki odwiedził w tych dniach Poznań, gdzie wygłosił odczyt „O konstytucyi 3-go maja wedle opinii Rouseau'a", po którym członkowie niemieckiego towarzystwa historycznego, urządzili na cześć jego bankiet. Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego hr. Zedlitz wypił za zdrowie sędziwego historyka, na co prof. Roeppell miał odpowiedzić w następujących słowach, dziękując za wzniesiony toast: „Przestrzegam i upominam, aby Towarzystwo historyczne poznańskie nie poszło torem wschodnio-pruskiego towarzystwa historycznego. Ja w mojem życiu i przy badaniu dziejów wziąłem sobie za hasło: *Wahrheit maht frei* (prawda wyswabadza) i hasłu temu pozostanę wiernym do śmierci. Mości panowie! w nagrodę za pisanie dziejów pod tem godłem, pozyskałem sobie nietylko szacunek i miłość u wszystkich polaków, nietylko mianowano mnie członkiem krakowskiej Akademii Umiejętności i wielu naukowych towarzystw, ale nadto nie było jeszcze polskiego autora, piszącego i drukującego gdziekolwiek bądź jakie dzieło z dziedziny historycznej, aby mi go nie nadesłał. Takie oto uznanie i taką wdzięczność zaskarbia sobie ten, kto przedmiotowo traktuje dzieje. Proszę was przeto Mości panowie, idźcie tym torem, a lepiej się przysłużycie i sprawie samej i społeczeństwu swojemu". Dzienniki niemieckie, wychodzące w Poznaniu, uznały za stosowne pominąć to przemówienie zupełnem milczeniem, podał je tylko w dosłownem brzmieniu „Dzien. Pozn".

Na różne sposoby biorą się zarządy kąpielowe niemieckie, aby tylko na tegoroczny sezon zyskać sobie jak największą liczbę polskich gości. Porozsyłały one bowiem do znajomych z poprzednich pobytów kuracyuszów uprzejme bardzo listy, w których zapewniają o opiece i troskliwości władz rządowych pruskich i zarządów kąpielowych nad chorymi. Listy te, pomijając ich wytworny i obrazowy styl, starają się wpłynąć na zmianę przekonań naszych ziomków i zachęcić ich do tłumnego, jak dawniej, odwiedzania zdrowodajnych „badów", a, co dziwniejsza, pisane są doskonałą polszczyzną.

Jako przeciwstawienie jednak tej uprzejmości niemieckiej, korespondent do jednego z pism warszawskich donosi o nowym indeksie, którym dotknięte zostały gazety nasze. W Inowrocławskim bowiem zakładzie kąpielowym *wszystkie pisma zostały na sezon tegoroczny przez magistrat miejscowy zakazane.* Owa przeto troskliwość i opieka rządu pruskiego wychodzi tu na jaw w całej swej nagości i każe mniemać, że wszystkie owe czułe słówka, któremi niemiaszkowie przemawiają do naszych kieszeni, są najzupełniejszą blagą a publiczność polska ma już dość dowodów tej życzliwości niemieckiej, aby się na nią złapać dała.

Balet polski w Sztokholmie, złożony z 34-ch osób, pod dyrekcyą Aleksandra Łukowicza, cieszył się niezmiernem powodzeniem. Szczególną sympatyę u publiczności stolicy Szwecyi pozyskał p. Żabczyński i pierwsza tancerka, panna Melanowska. Największy zapał wywoływał zawsze polonez z „Halki". P. Łukowicz 24 b. m. wyjechał do Chrystyanii, zkąd uda się w połowie czerwca do Kopenhagi.

Antykwaryusz lipski, Harrasowicz, ogłasza sprzedaż olbrzymiej biblioteki, której założyciel ks. Fryderyk Karol, zmarł w r. 1780. Odtąd zbiory wzrastały pod opieką następnych właścicieli i koleją wypadków przeznaczone zostały na zbycie. Znajduje się w nich olbrzymi dział polski, przeważnie dzieł źródłowych i asortyment pism peryodycznych. Komplet ‚Biblioteki Warszawskiej" kosztuje 800 marek, „Kodeks dypl. lit." 300 m. (r. 1758), pierwsze edycye prawie wszystkich kronikarzy. Wiadomość ta winna być pożądaną dla miłośników książek.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

P. A. Kozakiewicz, znany artysta malarz, obdarowany został na międzynarodowej wystawie sztuki, odbywającej się obecnie w pałacu kryształowym w Sydenham w Londynie, wielkim srebrnym medalem.

Mamy przed sobą „Monografię Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie", skreśloną dla upamiętnienia 25-ej rocznicy istnienia tego Towarzystwa, przypadłej w dniu 1-m maja 1881 r., przez Józefa Mrazka, sekretarza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. (Kraków str. 418 in 4-o r. 1886.)

Ozdobne wydanie książki powyższej, odpowiada świetnemu rozwojowi Towarzystwa, które podniosło znacznie stan ekonomiczny Galicyi, odpowiadając pod każdym względem potrzebom kraju. Monografia ta na wstępie daje krótką historyę ubezpieczeń w ziemiach polskich, następnie przechodzi do dziejów Towarzystwa krakowskiego. Powstało ono za inicyatywą ś. p. Franciszka Trzecieskiego, głównymi przytem w sprawie założenia i początkowego kierownictwa działaczami byli: ś. p. Adam hr. Potocki i Henryk hr. Wodzicki; cieniom też tych trzech założycieli i kierowników, pracę swoją poświęcił autor. Do dzieła dodano kilka pięknie wykonanych tablic graficznych, obrazowo przedstawiających, tak Towarzystwa krakowskiego działalność i stan, jak i porównanie tegoż ze stanem wszystkich austryackich Towarzystw.

Zarząd to Towarzystwa krakowskiego wydał ze siebie projekt założenia w Krakowie Kasy oszczędności, która dziś rozwijając się pomyślnie, niemałe usługi oddaje biedniejszej ludności.

Ramy pisma naszego, nie pozwalają nam zapuszczać się w szczegółowy, a nawet pobieżny rozbiór ciekawej, a obszernej monografii, pragnących tedy bliższych objaśnień odesłać musimy do źródła.

Wiadomości polityczne.

Według depeszy ajencyi północnej z d. 31 maja ministeryum francuzkie ostatecznie ukonstytuowane: Rouvier prezesem, Flourens ministrem spraw zagranicznych, Fallieres spraw wewnętrznych, Spuller oświaty, Ferron wojny, i kilka mniej znanych osobistości składają nowy gabinet. Jest to fakt zbyt świeży, przez wiele gazet jeszcze nie powtarzany, abyśmy posiadali co do niego jakie komentarze, w każdym razie wypada na korzyść planów księcia Bismarcka, zawadzający bowiem Boulanger usunięty, a chociaż usunięcie to wprawi Francyą w nieład, lub wojnę domową, tem lepiej; jeśli prawdą to, co wkłada w usta hr. Herbeta Bismarcka jedna z mniejszych gazet angielskich, jako tenże miał się wymówić, „iż ani rzeczpospolita, ani dyktatura, nie wchodzą w rozległe zamiary mego ojca, co do przekształcenia Francyi", tak, iżby te mogły dać stały pokój w Europie tyle powszechnie pożądany.

Owe rozległe zamiary „adwokata pokoju" i dobroczyńcy świata pod tym względem wiele mogą dawać do myślenia, szczególniej jeśli je zestawimy z artykułem gazety „Krzyżowej", która bez ogródek wypowiada te przekonania: że rząd belgijski za słaby, wojska jego zanadto socyalizmem przesiąkły, aby rozruchom anarchii robotników dały rady, zajdzie zatem niezawodnie potrzeba Niemcom w interesie własnym pomódz zagrożonemu sąsiadowi... przez zajęcie Belgii; że taka interwencya musiałaby pociągnąć za sobą drugą ze strony Francyi, każdy to rozumie, być więc bardzo może, że znowu na polach Waterloo odbędzie się krwawa walka o to, jak i i wtedy, czy stary, dawny system rewolucyą potrafi ponownie zwyciężyć.

To, co się dzieje obecnie w Turcyi, może pociągnąć za sobą niesłychanej wagi następstwa. Układ Drumonda o Egipt, który nikogo nie zadowolnił, oburzył Egipcyan, Francuzów, nawet znaczną część interesowanych Anglików; widocznie rozszerzył wpływy angielskie w Konstantynopolu. Jak donoszą ztamtąd Sir White ma być w tej chwili „persona grata", odkryto bowiem spisek na sułtana, którego chciano zmusić do abdykacyi na korzyść syna Murada V.

Ostatnie sprzysiężenie zostało zawczasu wykryte. Szeik al islam wysłany na wygnanie, wielki wezyr otrzymał dymisyą. Padł jego ofiarą obrońca Plewny Osman Basza, znany przeciwnik przyjaźni z Anglią i dopomagania do jej intryg; doradzono mu, aby ze względu na wiek i zdrowie pomyślał o obowiązku, co cięży na każdym prawym mahometaninie, odbycia pielgrzymki do Mekki.

Zdradliwy i podstępny Albion, który skrycie dotąd, bo nie śmiał inaczej, nie przestawał podtrzymywać rejencyi w Sofii i zachęcać ją do oporu, zyskawszy sympatye sułtana, chciałby Turcyą uczynić wspólniczką swych działań na korzyść Bułgaryi i wyperswadować Austryi konieczność połączenia się w tej mierze, jako także należącej do najbliżej interesowanych w tej sprawie.

Czy się te zamiary udadzą? wiedzieć nie można, to pewna, iż w działaniach rejentów sofijskich, widać jakieś na duchu pokrzepienie.

Tak głoszą, że na stałych reprezentantów Bułgaryi wyznaczeni: Stoiłow do Wiednia, Geszow do Londynu, Kolczew do Paryża, a do Berlina dr. Strański.

Dalej zapewniają, że Laenderbank austryacki ma pożyczyć 20 milionów franków, niby na budowę kolei, w rzeczy zaś na wykończenie uzbrojeń, iż na wrzesień się zbierze wielkie „Sobranie", celem obrania księcia, lecz to tyle razy już powtarzane, a nie sprawdziło się, że można do tego nie przywiązywać wielkiej wagi. Faktem jest, że na okólnik W Porty, aby raz uporządkować Bułgaryą, wszyscy dali odpowiedź oprócz jednej Rosyi, a co do ostatecznych zamiarów swoich w tej sprawie i Sfinks berliński chociaż przerobiony na „adwokata pokoju" milczy.

Ważną wiadomość podają buletyny giełdy, mianowicie że potentat jej główny i wszechwładny tam Rotszyld paryzki olbrzymie swe kapitały skierował na operacye walorami rosyjskiemi; na zapytania dlaczego to robi? oświadczył, że jak dziś Europa stoi, widzi w nich najbezpieczniejszą lokacyą; telegram o tem wywołał między aferzystami berlińskiemi niemiłą sensacyę.

Usunięcie Boulangera przeszło spokojniej, aniżeli się spodziewano, wiele się do tego przyczyniło zapewne zajęcie, wywołane katastrofą pożaru Opery komicznej. Jen. Boulanger opuścił Paryż, z tem wszystkiem zanosi się w izbie na posiedzenia arcy-burzliwe.

Z ciał zakopanych pod gruzami spalonej opery, wywiązują się tak straszne wyziewy, że odgrzebujący strażacy mdleją, zarządzono polewanie fenilem. Policya połapała rabusiów, obdzierających trupy; przy trupie bankiera Desauer'a, z Wiednia, znaleziono pugilares z 150.000 franków.

Książe Czarnogórski, z żoną i familią, przybył do Wiednia poradzić się doktorów; stanął w zamku cesarskim.

Zgoda papieża z rządem włoskim ma postępować tak szybko, że wyrażono nadzieję, iż jubileusz Ojca św. odbędzie się już w otwartym dla publiczności kościele św. Piotra solennem publicznem nabożeństwem.

Mało się to zgadza z wiadomościami zkądinąd, iż papież w ostatniej alokucyi wcale się swoich praw, ani władzy świeckiej zrzec nie może, na co król Humbert miał odpowiedzieć, że Rzym uważa za rzecz nietykalną.

Rada państwa, o ile donoszą z Petersburga, cały projekt nowy o opłatach paszportowych odrzuciła, poprzestając jedynie na podniesieniu opłaty półrocznej dzisiejszej z 5 na 10 rubli.

Obok obciążań ludności coraz nowymi podatkami, rząd niemiecki na chwilę nie zapomina o niemczeniu podbitych prowincyi. Ztąd w szkołach w Poznańskiem w niższych klasach zaprzestano wykładów języka polskiego, w wyższych zaś ograniczając go do dwóch godzin na tydzień. W Alzacyi i Lotaryngii znoszą dotychczasowych burmistrzów z wyboru, zastępując ich burmistrzami, mianowanymi przez rząd.

Pierwsza sesya izby francuzkiej za nowego ministeryum odbyła się szczęśliwie. Tylko 139 głosów na 580 było nieprzychylnych a w tem zaledwo kilkanaście wołało: *Wróćcie nam Boulangera!* Nowy prezes gabinetu, Rouviere, wystąpił z wdzięcznym zawsze tematem, że deficyt zapełni, podatki przez oszczędności zmniejszy.— Zobaczymy!

Wagner, ów twórca „muzyki przyszłości", był pensyonowanym z funduszu gadzinowego, by mącił słaby umysł króla Bawaryi.

Ruble wciąż idą wyżej, przechodzą już 185 markami za 100 rubli.

Boulanger milion wydawał na przychylnych sobie gazeciarzy, byle podtrzymywali jego popularność i pomysły.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 2 czerwca. „Laenderbank" zawiera układ o pożyczkę z rządem bulgarskim. Na zasadzie, iż instytucya ta nie działa nigdy inaczej jak za porozumieniem kategorycznem urzędu spraw zagranicznych, wnioskują, iż Austro-Węgry skłonne są popierać rząd bulgarski.

Berlin, 2 czerwca Arcybiskup Dinder przedstawił Papieżowi na sufragana gnieznieńskiego tamtejszego generalnego wikaryusza, kanonika Korytowskiego.

Paryż, 2 czerwca. Clemencaue miał się wyrazić o gabinecie Rouvier'a:

„Rouvier szukał mnie kilkakrotnie w izbie, lecz unikałem go. Nie należy się zwodzić. Rouvier jest wprawdzie bardzo utalentowany, nie wierzę jednak w trwałość jego ministeryum. Wktótce zajdą uader szczególne rzeczy".

Paryż, 2 czerwca Zbiegowiska na bulwarach wydają okrzyki: „Precz z Grewe'm!", „Precz z niemcami!", „Niech żyje Boulanger!".

Policya i gwardya municypalna rozpędzają zbiegowiska, aresztują opornych.

Nieporządki publiczne przybierają charakter coraz groźniejszy. Osobliwie około statui Paryża gromadzą się tłumy a mówcy podburzają lud.

Peszt, 2 czerwca. Cisa wezbrała nadzwyczajnie, pozrywała szluzy i zalała 100.000 mórg pól i ogrodów. Szkody obliczają w przybliżeniu na 10,000.000 złr.

Skodar, 2 czerwca. Na granicy albańskiej przyszło do krwawego starcia między albańczykami a wojskiem Czarnogóry. Z obydwóch stron wielu poległych i ranionych.

ROZMAITOSCI.

Recepta przeciw germanizacyi. Zmarły marszałek Galicyi w autobiografii swojej, zamieszczonej w „Czasie", a powtórzonej przez „Wiek" warszawski, pisze:

„Była to epoka największej germanizacyi, język niemiecki wszędzie, na wszystkich urzędach i w sądzie. Dla tego w czerwcu r. 1857 wystąpiłem jako obrońca przy rozprawie karnej, aby sąd przy całej rozprawie używał języka dla mego klienta zrozumiałego. Nie śmiałem domagać się języka polskiego, bo wówczas zakrawało to na zbrodnię stanu, żądałem więc tylko języka zrozumiałego. Za to miałem być usunięty, jednakże minister sprawiedliwości poprzestał na samej naganie, a rozprawy odbywały się dalej po niemiecku. Tę samą walkę rozpocząłem o język polski w sądach cywilnych, pisząc do nich po polsku, a gdy mi odrzucono podania polskie, rekurowałem, lecz rekursa te pisałem po niemiecku, aby były zrozumiałe, i demonstrowałem niemcom w rekursach, że język niemiecki w naszych sądach nietylko nie jest uprawniony, ale nawet tolerowany być nie powinien... Odbierałem nagany za to... ścigali język polski i mnie z nim razem. Przejechałem się po Galicyi aż do Lwowa, żądając od kolegów adwokatów, aby mnie naśladowano w żądaniu języka polskiego. Nikt (prócz Kańskiego w Tarnowie) nie poszedł za moim przykładem... Stan umysłów był wówczas taki, że mnie nazywano waryatem, a przynajmniej tem, czem nazwalibyśmy dzisiaj tromtadracyę. Walczyłem dalej. Nadprokurator, największy polakożerca, miał długi, wykupiłem więc jego weksle, zaskarżyłem je i ścigałem je egzekucyą. Po wielu trudnościach proces skończył się ustąpieniem prokuratora z urzędu, z przyrzeczeniem nigdy nie wracać do Krakowa i pensyę emerytalną oddać na rozpłacenie wierzycieli. Po 5 latach takiej rozpaczliwej walki pozwolono faktycznie na język polski w sądownictwie cywilnem i karnem".

Praca i wytrwałość zrobiła swoje.

Ludność żydowska na całym świecie. Według paryzkiego wydawnictwa „Archives Judaïques", ludność żydowska na całym świecie wynosi, nie 7 do 8 milionów, jak sądzono dotąd, lecz 6,300.000. W Europie zamieszkuje 5,400.000, w Azyi 300.000, w Afryce 350.000, w Ameryce 250.000. Liczba żydów mieszkających w Australii na pewno jest niewiadoma, w każdym przecież razie niewielka. Co do państw europejskich, najwięcej żydów mieszka w państwie rosyjskiem, mianowicie: 2,552.000, z tej liczby przypada 768.000 na Królestwo Polskie; w Austryi 1,644.000 żydów, z których w samej tylko Galicyi 688.000; w Niemczech 562.000, w Rumunii 263.000, w Turcyi 105 000; w Hollandyi 82.000, we Francyi 63.000, we Włoszech 40.000. W Palestynie wynosi ludność żydowska, według powyższego źródła, 25.000.

Ciekawą statystykę wyroków śmierci przytacza: „*Bulletin de la societé génerale des prisons*". W ciągu czasu od roku 1880 — 1883 wydano we Francyi wyroków śmierci 102, wykonano tylko 10; w Prusach od r. 1871 — 1884 wydano wyroków 756, wykonano 18; w Austryi od 1874 — 1881 wydano 173, wykonano 7; w Danii z 27-iu wyroków, zapadłych w ciągu czasu od r. 1870-1884, wykonano 2; w Szwecyi z 76 wyroków (1864 — 1884) wykonano 8; w Norwegii z liczby 5-iu wyroków śmierci, zapadłych w czasie od r. 1872—1884, wykonano 3; w Anglii wydano od 1850—1879 r. 665 wyroków śmierci, z których wykonano 372. Wyjątek stanowią Włochy i Belgia, gdzie od r. 1876—1883 żaden wyrok śmierci nie został wykonany.

Ignoracya francuzka. Oto nowy jej dowód podany w jednem z numerów „Figara".

„W sferach Achal-Tekiz, świeżo przyłączonych do Rosyi, znajdują się w stanie dzikim szparagi, grubości ramienia ludzkiego a długości 5 stóp do 6. Jeden taki szparag wystarcza na obiad dla dziesięciu sołdatów rosyjskich! Szparagi te są równie dobre, jak nasze francuzkie".

Nie jestże to „szczyt", mówiąc językiem sławetnego „Figara"?

I to podane jest najzupełniej seryo!

KOMITET Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości pp. artystów, iż w m. październiku r. b. urządzoną będzie przez Towarzystwo, doroczna Wystawa czasowa konkursowa sztuki ornamentacyjnej i reprodukcyjnej a mianowicie: miniatur, emalii, malowania na szkle, porcelanie i fajansie, sztychów, akwafort, drzeworytów, litografij i wszelkich reprodukcyj ręcznych, niemniej wszelkiego rodzaju ornamentacyi. Deklaracye przyjmują się w kancelaryi Towarzystwa do 1 października; nadsyłanie przedmiotów od d. 1 do 10 października, otwarcie Wystawy 15 października. Czas trwania Wystawy ustanawia Komitet Towarzystwa. Przedmioty przyjęte na Wystawę, nie mogą być wycofane przed zamknięciem Wystawy. Przyjmowanie i kwalifikowanie przedmiotów, oraz przyznawanie nagród należy

---

Leon. List do matki! przecież się chyba czegoś dowiem! *(czyta mrucząc).* „Najdroższa... naj... etc. dobrze... nieźle.... będzie spokojna... tęsknię! *(mówi gwałtownie).* Tęskni! w trzy tygodnie po ślubie! oho! *(czyta)* całuję... tysiąc tysięcy... etc... *(z okrzykiem).* Jest przypisek! *(czyta)* „Ten, o którym już mamie pisałam, chodzi za mną krok w krok, dzień w dzień, jak tylko sama z domu wyjdę, od trzech dni! *(przerywa czytanie, chwytając oddech z trudnością)* Ach! *(mówi)* Od trzech dni! Od trzech dni właśnie upiera się sama bezemnie wychodzić, a ja biegam i śledzę na próżno, bo odrazu zmiarkowałem, że coś w tem jest. Co to być może? *(upada na krzesło, ocierając czoło).* I to w trzy tygodnie po ślubie! Ha! osioł, kto się żeni!

(Na szelest u drzwi, Leon siada prędko przy stole z prawej strony, udając, że pisze.

Anna *wchodzi z koszykiem i samowarem).* No, są bułki, śmietanka, samowar i kwiatki dla pani *(ustawia wszystko na stole z lewej strony).* Cóż? mam herbatę nalać? Czy też zaczekamy na panią, jak przynależy? *(trąca go w rękę).*

Leon. Idź do licha!

Anna. A to co? z której strony wiatr? ot i masz! *(cofa się, Leon chodzi żywo po pokoju, namyślając się).*

Anna. Cudeńku!... i to w trzy tygodnie!... Pójdę ja zobaczyć, czy panien...... czy pani mnie nie potrzebuje *(wychodzi bocznemi drzwiami).*

Leon, *chodząc gwałtownie.* Bo gdybym choć miał przyjaciela domu!... to wiedziałbym co myśleć i kogo się czepiać! Ale nie mam. Strzegę się przyjaciół, jak ognia! Ha! *(siada prędko do pisania na szelest u drzwi).*

Zofia, za nią Anna, wchodzą bocznemi drzwiami.

Zofja, *przyrządzając śniadanie.* Dzień dobry, herbata gotowa, proszę...

Leon zrywa się, przystępuje do stołu po lewej stronie, chwyta szklankę i rozlewa, parząc się.

Leon. A!... niech licho porwie! *(wstrząsa ręką.)*

Zofia. Ah! Anno, oliwy, soli, atramentu, płatka, nitki, prędko!

Leon. Nie trzeba, dziecińistwo.

Zofia. Nie trzeba? *(powstrzymując się)* naleję drugą szklankę herbaty.

Leon. Dziękuję, dosyć mam jednej; niemam czasu *(zbiera papiery, nie wiedząc sam co robi.)*

Zofia. Co? Anno, zetrzyj rozlaną herbatę!

Anna. Bez śniadania iść? słyszał to kto? *(ściera).*

Zofia. Bez śniadania! A jeżeli tak się spodoba! *(n. s)* Ah ja nieszczęsna!

Anna. I to w trzy tygodnie!

Zofia. *n. s.* O! szalone kobiety, które za mąż idą!

Leon, *dosłyszawszy.* O! nie! one wiedzą co czynią! To mężczyźni szaleni, ci którzy się żenią!

Zofia, *n. s.* Nieszczęście!

Leon. Gdzież ta wasza herbata? Jeżeli nie wypić jej ma być nieszczęściem, to gotów jestem wypić.

Zofia. Anno! nalej panu herbatę; ja nie mogłabym jej przełknąć! Przynieś mi kapelusz i okrycie!

Leon. Oho! *(wraca do papierów, które wypadają mu z rąk i rozlatują się po podłodze.)*

Anna. Gdzież tak rano! Ja muszę wprzód do miasta iść, bo później nic kupić nie dostanę. Poczekaj trochę kanareczko, ja za chwilę wrócę, proszę tylko zamknąć za mną. żeby tu kto niepotrzebny nie wlazł, jak wy tam do pokoi pójdziecie, *(wychodzi w boczne drzwi.)*

Zofia. Gdzie? gdzież mam iść, jeżeli nie do kościoła, gdzież iść kobiecie!

Leon, *porządkując papiery.* Można nie iść!

Anna, *wraca z ubraniem.* Jest kapelusz i okrycie, ale trzeba trochę poczekać, i za mną zamknąć drzwi *(zabiera się z koszykiem i wychodzi drzwiami w głębi.)*

Zofia, *smutno.* Nie iść? ani do kościoła? siedzieć jak niewolnica w więzieniu, aby swobodnym swobodniej było używać swobody? O Boże! jakże to długie upłynęły wieki od owego czasu przed ślubem, gdy, czy wyjść chciałam, czy zostać, wszystko było dobrem! *(ogląda i poprawia kapelusz i okrycie, nie wiedząc co robi.)*

Anna, *zaglądając z drzwi w głębi.* Proszę zamknąć, bo ja idę!

Zofia. Owszem, podobno lubiono, gdy wychodziłam, aby można przypatrywać mi się bezkarnie na ulicy...

Anna, *zagląda ze drzwi.* E, oni ani myślą zamknąć! zamknę sama i klucz wezmę, wszak zaraz wrócę! *(wyjmuje klucz z zamku od strony pokoju, wkłada go z drugiej, wychodzi i zamyka za sobą).*

Zofia, *patrząc z boku ku Leonowi.* Wszak sam tak mi o tem mówiłeś, czy pamiętasz? a dziś!...

Leon. A jakie to wieki upłynęły od tego czasu, gdyśmy oboje przechadzali się o trzy kroki przed mamą w alei westchnień w Saskim ogrodzie, ja głośno wzdychałem do chwili, w której oboje, ale bez mamy, chodzić tak będziemy? Czy pamiętasz? a dziś?

Zofia. Oh! dziś!... A któż winien zmiany — czy ja?

Leon, *gwałtownie.* Może ja? O! przewrotności kobieca! *(ciska papiery z gniewem o ziemię.)*

Zofia. Co? więc to ja mam być winną? Ja rozpoczęłam zmiany?

Leon, *w uniesieniu gniewu.* Więc ja zacząłem? O! jakież straszne! jakie okropne! jakie przerażające są kobiety!

Zofia. Nie!.. tyle cierpieć, i jeszcze być obwinianą nie wiedzieć za co! i słuchać takich obelg! to jest nad ludzkie siły! Ja tu dłużej nie wytrwam, ja odjeżdzam do mamy! natychmiast! *(chwyta kapelusz, biegnie do drzwi i szarpie je.)* Ah! zamknęła! *(wpada na krzesło płacząc).*

(Dokończenie nastąpi.)

do Komitetu Towarzystwa. Wystawa składać się będzie z trzech oddziałów:

Oddział I. Miniatury, emalie, malowanie na szkle, porcelanie i fajansie.

Oddział II. Sztychy, akwaforty, drzeworyty, litografie i wszelkiego rodzaju ręczne reprodukcye.

Oddział III. wszelkiego rodzaju ornamentacye.

W każdym z powyższych oddziałów może być przyznaną jedna nagroda rubli pięćdziesiąt w złocie za dzieło bezwarunkowo odznaczające się. Oprócz tego będą wydawane listy pochwalne. Bliższe objaśnienia udzielają się w kancelaryi Towarzystwa.

Do numeru dzisiejszego dla prenumeratorów zamiejscowych dołącza się ogłoszenie o „MAGAZYNIE MÓD“ pod firmą *Marya*.

OGŁOSZENIA.

DO CYKLODROMU K. SOKOŁOWSKIEGO

nadszedł nowy transport welocypedów, między innemi „specyalny damski“.







WELOCYPEDY

dwu i trzykołowe

MĘZKIE, DAMSKIE i DZIECINNE

z fabryk angielskich jak i warszawskich

wynajmują się

na godziny i dnie, po cenach umiarkowanych.

LEKCYE JAZDY

udzielają się w godzinach rannych i popołudniowych.

Do ćwiczeń gimnastycznych przybył

„KOŁOBIEG“

a gra **w krokieta**

zyskuje wśród młodzieży licznych zwolenników.

NAUCZYCIELKA

z patentem gimnazyalnym i upoważnieniem Władzy naukowej, mogąca przygotować do szkół chłopczyka lub dziewczynkę, przytem posiadająca język francuzki i muzykę, zaraz poszykuje miejsca.

Wiadomość w Redakcyi.

STUDENT

Uniwersytetu Petersburskiego

matematyk

studyjujący specyalnie język rosyjski, życzy sobie otrzymać miejsce na wakacye.

Wiadomość w redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Magazyn Mód

oraz *Pracownia sukien damskich* pod firmą

„MARYA“

Ulica Lubelska w hotelu Sandomierskim.

Zawiadamiam W-ne Panie, iż otworzyłam swoją pracownię, lecz ponieważ zajmuję prywatne mieszkanie, jestem w możności robić znaczne ustępstwa w wykonywanych robotach. Powyższa pracownia z d. 1 lipca przeniesioną zostaje do domu W-go D-ra Płużańskiego.

Z czem polecam się W-nym Paniom.

Marya.

KOLONIA

kilkomorgowa

w blizkości kolei jest poszukiwaną do wydzierżawienia. Opis i cenę uprasza się przesłać do *Biura Ogłoszeń w Warszawie, Senatorska 26* pod wyrazem **„Kolonia“**.

FOLWARK

położony we wsi Taras, nad rzeką Pilicą w pow. koneckim gub. radomskiej, w odległości od miasta Przedborza wiorst 4 a od kolei War. Wied. wiorst 14. Ogólnej przestrzeni włók 6. Gruntu ornego morgów 90. Łąk morgów 60, a pozostałą przestrzeń zajmują pastwiska i las. Zabudowania gospodarskie w zupełnie dobrym stanie i powiększej części murowane. Folwark, inwentarz żywy i martwy może **być sprzedany lub zamieniony na kamienicę w Radomiu**. Krów dojnych na pachcie sztuk 25, a można utrzymać do 40. Bliższe szczegóły na miejscu, lub w Redakcyi.



ABEZPIECZENIE *bytu rodziny na wypadek śmierci ojca;*

abezpieczenie *utrzymania w wieku podeszłym;*

abezpieczenie *własnego bytu na starość a równocześnie bytu rodziny na wypadek śmierci;*

abezpieczenie *posagów dzieciom nawet na wypadek wcześniejszej śmierci ojca lub opiekuna* — osiągnąć można drobnemi oszczędnościami, składanemi jako premia w istniejącem od 1858 roku

„St. Petersburgskiem Towarzystwie Ubezpieczeń od Ognia i Życia“.

Przykład: Osoba 30-letnia, ubezpieczająca rs. 6.000 z opłatą kwartalnej premii rs. 43 kop. 76, otrzymuje w 60-m roku życia rs. 3.000 a nadto, nie opłacając nadal żadnej premii, zabezpiecza swej rodzinie kapitał rs. 6.000, płatny natychmiast po jej śmierci.— Ubezpieczając więc rs. 6.000, otrzymuje rs. 9.000.

Bliższych objaśnień udziela:

Władysław Przyjałkowski, agent Towarzystwa **w Radomiu.**

ADMINISTRACYA



ECHA



Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego

(Rajchman i Frendler)

Senatorska 26, w Warszawie,

podejmuje się na żądanie swych abonentów oraz innych osób **wszelkich komisów**, dotyczących zakupu i ekspedycyi książek, nut, instrumentów muzycznych, oraz prenumeraty pism peryodycznych krajowych i zagranicznych **bez doliczania komisowego.**

---

5 godzin od Warszawy, 1 godzina od Lublina, 4 wiorsty od stacyi drogi żel. Nadwiślańskiej Nałęczów, powozy i omnibus na pociągi pocztowe.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY NAŁĘCZÓW

Apteka, telegraf, poczta, fotografia, teatr, koncerty, sklepy, dwie restauracye.

oraz dom zdrowia dla chorych chronicznych z zastosowaniem elektryczności, massażu, wód mineralnych, kumysu, mleka i t d. pod kierownictwem D-ra Konrada Chmielewskiego **cały rok otwarty.** — Kąpiele zaś żelaziste, borowinowe Nałęczowskie, igliwiowe i wszelkie sztuczne, oraz gimnastyka lecznicza od *1-go Czerwca.* — Urządzenie zakładu wykwintne i wygodne; w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem leczą chorych konsultanci specyaliści.— W Nałęczowie leczą się skutecznie cierpienia przewlekłe nerwowe, organów trawienia, nieżyty dróg oddechowych, osłabienia płciowe, choroby kobiece, niedokrwistość, wycieńczenia i t. p. — Koszt całodziennego utrzymania z kuracyą od 3 rs., dzieci za kuracyę płacą połowę; w sezonie zimowym ceny **znacznie zniżone.**

Bliższych objaśnień udziela na miejscu. **Administracya Zakładu.**

W Warszawie, apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

Egzystujący od 20 lat

nagrodzony listem kwalifikacyjnym na wystawie w Radomiu

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

ORAZ

WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH

J. TENNENBAUMA

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150

W RADOMIU

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonywa wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 23 Мая 1887 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.